

Pęcherski Zygmunt August jako  
mowca.





Ks. Dr. CEZARY PECHERSKI

## ZYGMUNT AUGUST JAKO MÓWCA SEJMOWY

Środek i drugą połowę wieku XVI, oraz początek XVII, utarło się w historii literatury naszej nazywać okresem złotym. Niesłusznie, o ile chodzi o poezję; nawet pomimo Kochanowskiego, Szarzyńskiego i Szymonowicza. Natomiast nie nad to słusniejszego, jeśli mamy na myśli prozę. Ta bowiem w owym właśnie okresie — nie mówiąc o tem, że jakościowo i ilościowo znacznie przeważa nad poezją — wspięła się na niedościgłe wprost, może aż dotąd, wyżyny prawdziwie klasycznej kunsztowności, czarując swym przedziwnym, czysto rodzimym tokiem. Czasy to przecie Reja, Kromera, Orzechowskiego, Krowickiego, Górnickiego i Skargi.

Nie będzie jednak miał pełnego obrazu tej prawdziwie złotej prozy polskiej, kto nie pozna ówczesnej naszej wymowy sejmowej, dotąd w popiele zapomnienia spoczywającej, która z taką trudną do pojęcia szybkością rozkwitła w wieku XVI. Na rozkwit ten oddziaływał decydująco zespół wyjątkowo sprzyjających okoliczności: w pierwszym rzędzie niczem nieskrępowana wolność, potem spotęgowanie się życia politycznego z chwilą przyjscia do głosu szerokich, ruchliwych mas szlachty, wreszcie odrodzenie literatury starożytnej z jej kultem dla pięknej prozy i żywego słowa.

Już za obu pierwszych Zygmunatów nasza wymowa sejmowa była w pełnym i wspaniałym rozkwicie, stała u zenitu swego rozwoju. Z czasów Zygmunta Starego wprawdzie niewiele się z niej przechowało. To jednak, co ocalało — a mam głównie na myśli zbiór mów w łacińskiej redakcji z t. zw. Wojny kokoszej pod Lwowem (1537) — jest wymownem i zdumiewającym świadectwem, jak przemawiano u nas na sejmach już w pierwszej połowie XVI wieku.

Wiele zato mów sejmowych pozostało z czasów Zygmunta Augusta. Dzięki temu możemy sobie wytworzyć wcale dokładny obraz wymowy politycznej w okresie, obejmującym panowanie tego króla. Śmiało rzec można, bez obawy o przesadę, że odżyły wówczas w Polsce najlepsze czasy wymowy starożytnej; i to wtedy, kiedy gdzieindziej w Europie ani się śniło jeszcze o wymowie parlamentarnej, albo gdy zaczynała ona stawiać dopiero tu i ówdzie swe pierwsze kroki. Na sejmach przemawiali w tym czasie najwięksi

mówcy polscy: Jan Ocieski, Filip Padniewski, Piotr Myszkowski, Jarosz Ossoliński, Rafał Leszczyński. Ponad wszystkimi jednak góruje Mikołaj Siennicki, prosty poseł z Chełmszczyzny, nieposzlakowanej cnoty człowiek, prawdziwy król polskich mówców sejmowych, nazywany przez współczesnych polskim Demostenesem.

Wśród tej świetnej galerji ma swoje miejsce i sam król, pod którego panowaniem wymowa sejmowa w Polsce święciła swój triumf najwyższy. Zygmunt August na sejmach nie poprzestawał na wyłączeniu się kanclerzem lub podkanclerzym, ale sam często głos zabierał. Musiało się to bardzo podobać szlachcie, skoro wierny wyraziciel jej myśli i dążeń, wyżej wspomniany Siennicki, sławi za to w jednej z mów swych sejmowych króla, że na sejmach rozmawiał miłościwie z poddanymi o ich wolnościach „nie cudzoziemskim językiem, ale rodowitym naszym, nie przez tłumacze, ale usty swemi własnymi pańskimi“<sup>1)</sup>.

Zygmunt August więc nietylko sam przemawiał na sejmach, ale przemawiał po polsku. Przemówień tych niewiele się zachowało: większych, zasługujących na nazwę mów, naliczyć można dotąd zaledwie 11. Do tych tedy ważniejszych ograniczymy się w szkicu niniejszym.

\*

Na samym początku panowania swego młody, 28-letni król stoczyć musiał ciężką walkę o żonę Barbarę, którą przed rokiem tajemnie zaślubił. Terenem walki był pierwszy zaraz sejm, zwołany jesienią do Piotrkowa w r. 1548<sup>2)</sup>.

Cały ten sejm był jednym, bezprzykładnym chyba w dziejach świata, zmaganiem się króla z narodem swoim — o żonę. Król miał wszystkich prawie przeciwko sobie: całe koło poselskie i cały prawie senat — z wyjątkiem biskupa Samuela Maciejowskiego i hetmana Jana Tarnowskiego<sup>3)</sup> — zarówno świeckich, jak duchownych, katolików, jak i protestantów. Wszyscy domagali się bezwarunkowego zerwania tego małżeństwa, jako przynoszącego państwu hańbę i szkodę. Biskupi zgóry rozgrzeszali króla z grzechu złamania ślubu

<sup>1)</sup> *Diarjusz sejmu piotrkowskiego r. 1562/3. Źródłopisma do dziejów Unji.* Część II, oddział I. Wydał A. T. Działyński (Poznań 1861). Str. 151. <sup>2)</sup> Początek sejmu tego — 31 października. *Scriptores rerum polonicarum*, T. I: „Diarjusz sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570 r.“. Wyd. J. Szujski (Kraków 1872). Str. 161. <sup>3)</sup> I ci dwaj senatorowie małżeństwa królewskiego nie pochwalają, tak przynajmniej publicznie oświadczają; liczą się jednak z faktem dokonanym, który jest nie do odrobienia, i dlatego radzą z nim się pogodzić. — *Scriptores r. p.* T. I, 192—194, 195—196.

małżeńskiego; prymas Mikołaj Dzierzgowski gotów był grzech ten wziąć na sumienie swoje i całego narodu<sup>1)</sup>.

Stany sejmowe przypuszczały szturm za szturmem, a co jeden to gwałtowniejszy. Najpierw atakował senat, wezwany do tego przez posłów. Potem — senat i posłowie razem: pierwszy przez zgodne wota swoje; drudzy przez słynną mowę Piotra Boratyńskiego z klękaniami i łzami. Nakoniec — znowuż senat przez wspaniałą mowę Andrzeja Górki, jenerała wielkopolskiego.

Król za każdym razem odpowiadał odmownie, choć go to wiele kosztowało. Stale zaślaniał się sumieniem i prawem Bożem; zapowiadał, że wiary małżeńskiej, którą ślubował przed ołtarzem, nie złamie<sup>2)</sup>.

Wystarczy zapoznać się z pierwszą odpowiedzią króla, wygłoszoną do samego senatu; następne bowiem pod względem zasadniczej treści, a nawet i formy, nie przynoszą nic nowego godnego uwagi. Zresztą mamy tu przed sobą tekst najbardziej autentyczny, bo autograf samego mówcy<sup>3)</sup>.

Język tekstu czysty, szczeropolski; styl jędrny, jasny, dobitny, a taki zwięzły, że całość ma wygląd raczej streszczenia. Mowa jest polemiczną. Dlatego główną uwagę zwrócimy na argumentację; na to, jak król obala po kolei postawione sobie zarzuty i uzasadnia własne stanowisko. Planowość wskazuje na to, że odpowiedź albo została ułożoną przed wygłoszeniem, albo opracowaną po wygłoszeniu.

Najpierw mówca zbija zarzuty.

Pierwszy zarzut: król pojął za żonę poddaną. „Słyszemy, iż żałujecie wszyscy tego, iżemyśm równą wam, a nie stanowi naszemu, pojęli“<sup>4)</sup>. Odpowiedź bardzo prosta: jeżeli królowie bywali z ludu, dlaczego żoną króla nie może być poddanka? „Gdyż tak rozumiemy, że królowie dawno i też niedawno bywali i mogą być z pospolitego ludu obierani: królowe, na których mniej należy, czemu by nie miały być z równiejszych, niż z królewskich stanów, obierany? Jakoż i przodkowie naszy nie z królewskich domów pojowali (żony)“<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> *Annales Stanisłai Orichovii*. Wydał T. Działyński (Poznań 1854). Str. 24.

<sup>2)</sup> Szczegóły powyższe wzięte z diariusza sejmu piotr. 1548 r. *Scriptores r. p.* T. I, str. 161 i następne. <sup>3)</sup> St. Aug. Lachowicz: *Pamiętniki do dziejów Polski*. (Wilno, u Glücksberga, 1842). Str. 289—291. Jest to część odpowiedzi królewskiej na szereg żądań posłów, obejmująca tylko sprawę małżeństwa; przedruk autografu królewskiego, mieszczącego się w Bibliotece publicznej w Petersburgu. Cała zaś odpowiedź wraz z ustępem powyższym mieści się we fragmencie diariusza tego sejmu Pszonki, przedrukowanym w *Pamiętniku Warszawskim* 1819, T. XIV, 179—183. Dwa owe teksty uzupełniają się. <sup>4)</sup> Lachowicz: j. w., 289—291. <sup>5)</sup> Tamże.

Drugi zarzut: król poślubił żonę bez pytania senatu o radę. Na to król odpowiada, że w tym wypadku ma wszelkie prawo rozporządzać sobą, jak każdy inny człowiek. Zapewnia jednak, że na przyszłość, „na potomne czasy“, już nic nie będzie czynił bez senatu, „coby się rzeczypospolitej dotykało“. Innemi słowy: w sprawach czysto osobistych wymawia sobie król interwencję senatu.

Teraz następuje uzasadnienie odmowy. Mówca związany jest przysięgą. „Małżonkę naszą iżebyśmy mieli opuścić, tego się nam uczynić nie godzi, gdyżśmy przysięgli jej do śmierci naszej nie opuszczać. A w tej rzeczy większe na Pana Boga, a na ślub bacznie mamy, niż na co innego“...<sup>1)</sup> Tu powstał wśród ław senatorskich szmer niezadowolenia. Król jednak nakazał milczenie gromkiem: „*silentium!*“<sup>2)</sup>.

Powołuje się, dalej, mówca na opinię obecnych biskupów, którzy są przecie stróżami sumienia królewskiego. Oni dobrze wiedzą, że musiałby król naruszyć „swego dusznego zbawienia“, gdyby żonę oddalił. „A iżeście, W. M. Panowie Duchowni, na tym miejscu są posadzeni, abyście przestrzegali, przy panie siedząc, aby co przeciwko sumnieniu swemu nie uczynił; to możecie dobrze rozumieć, iżebyśmy *in eo puncto* swego dusznego zbawienia musieli naruszyć“<sup>3)</sup>.

To zwrócenie się do biskupów, razem z innymi domagających się od króla oddalenia prawej małżonki, i powołanie ich na obrońców nierozzerwalności małżeństwa — zakrawało na ironję.

Potem wskazuje mówca na skutki oddalenia prawowitej żony. Najpierw byłby narażony na grzech i obmowę: nie mógłby przecie pojąć innej żony, poślubiwszy już jedną; tymczasem im tak bardzo chodzi o to, żeby osoby króla nie szarpały złe języki: „bo, byśmy z tą małżonką naszą mieszkać nie mieli, czego się nam nie godzi uczynić, a inszej też pojąłby się nam nie godziło, na cobyśmy się innego dali przywieść, jedno na grzech a na ludzką obmowę, o której powiedacie, iż jej nam nie życzyście?“<sup>4)</sup>.

Czyż wreszcie mogliby wierzyć królowi swemu, gdyby się stało zadość ich żądaniu? „A też rozumieć możecie, iżebyście i sami złej nadzieje o nas i o przysiędze naszej być mogli, gdybyście widzieli, że jej Panu Bogu w małżeńskie obietnicy nie dźierzymy“<sup>5)</sup>. Ten argument powinien być dać najwięcej do myślenia stanom sejmowym.

Kończy król stanowczo i nieodwołalnie: „A tak, jakośmy W. M. powiedzieli, żebyśmy tego bez obrażenia sumnienia naszego uczynić

<sup>1)</sup> Tamże. <sup>2)</sup> Fragment diariusza Pszonki. *Pam. War.* 1819. T. XIV, 183. —

<sup>3)</sup> Lachowicz, l. c. <sup>4)</sup> Tamże. <sup>5)</sup> Tamże.

nie mogli; tedy i teraz tak powiedamy, iż tego do ostatniej koszule i ciała naszego, które na sobie mamy, uczynić nie możemy<sup>1)</sup>.

W podobnym tonie były i inne odpowiedzi króla, dotyczące jego małżeństwa z Barbarą: spokojne, lecz twarde jak skała.

\*

Ale nierównie więcej chodziło Zygmuntowi Augustowi o dobro publiczne, niż o swoje własne. Tam wprawdzie, w sprawie małżeństwa swego, gotów był poświęcić nawet Polskę. Ale tam miał do wyboru między Polską a sumieniem, t. j. Bogiem. Sumienie zaś dla niego jest ponad wszystkim. „Nie jest mi ani rzeczpospolita tak ważna, ani żadna rzecz na świecie, abym ją miał więcej przekładać nad sumnienie swoje<sup>2)</sup>. [Tak powie później do Litwinów na sejmie lubelskim unji. Gdzie ma do wyboru Polskę lub siebie, tam zawsze, bez zastrzeżeń, wybiera Polskę; dla niej życie w potrzebie poświęcić jest gotów. Tak już będzie teraz na wszystkich następnych sejmach.

Nadszedł głośny w dziejach naszych sejm piotrkowski r. 1562/63, na którym przystąpiono nareszcie do ostatecznego załatwienia piekającej sprawy, t. zw. egzekucji. Zajęto się przedewszystkiem egzekucją dóbr koronnych, tj. sprawą przymusowego zwrotu tych dóbr, rozdanych bezprawnie.

Wnet pojawiły się oszczercze zarzuty, godzące w króla, jakoby on miał szukać w tej egzekucji jedynie własnego pożytku, a nie dobra państwa<sup>3)</sup>.

Zygmunt August miał osobliwe szczęście do złych języków i jadowitych piór. Najbardziej jednak bolało go, kiedy mu zarzucano, że więcej myśli o sobie, niż o państwie. Wówczas zazwyczaj reagował i nieraz bardzo energicznie.

I wobec wspomnianych zarzutów nie pozostał obojętnym. Oszczerstwu przeciwstawia prawdziwy stan rzeczy<sup>4)</sup>. Nie pożytek własny, ale dobro państwa wiedzie go do tej egzekucji. Niech tylko naród opatrzy jego potrzeby osobiste i tronu, niech zabezpieczy egzystencję materialną jego sióstr i przyszłego potomstwa; tedy on ostatka dla Rzeczypospolitej litować nie będzie.

Kończy mocno wyznaniem patriotycznym i wezwaniem do oszczerców, aby zechcieli wystąpić na światło dzienne i publicznie zaprze-

<sup>1)</sup> Tamże. <sup>2)</sup> *Dziennik lublinskiego sejma 1569 goda. Sojedinienije Wielikago Kniażestwa litowskago s Korolestwom polskim* (S. Pietierburg, 1869. Wydawca: M. Kojalowicz). Str. 479. <sup>3)</sup> Szczegóły powyższe według Diarjusza sejmu piotr. 1562/3 r. *Źródłopisma do dziejów Unji. Cz. II, oddz. I. Str. 3 i nast.* <sup>4)</sup> *Źródłopisma. Cz. II, oddz. I. Str. 44—45.*

czyć słowom królewskim. „A tak, jeśliby mnie kto inaczej rozumiał albo przed W. M. popisywać chciał, proszę, abym inaczej nie był rozumian, jedno tak, jakoście mnie W. M. słyszeli: a że nie szukam swego pożytku, ale dobrego pospolitego pragnę, bo czuję — da Pan Bóg — powinność swą, na co mnie Pan Bóg powołać raczył; a tak folgować sobie nie chcę w niczem. A ktoby inaczej o mnie rozumiał albo wiedział, niech mówi, — a to tu siedzę i po wtóre przypominam: niech kto chce wystąpi a mówi, jeśli co innego o mnie rozumie, a niech mnie inaczej postronnie nie popisuje, przyczytając mi to, czegom ja — da Pan Bóg — nie winien“<sup>1)</sup>.

Odpowiedź spokojna, ujmująca szczerością, nakazująca szacunek godnością swoją. Większe wywiera ona wrażenie, aniżeli pełna teatralności i zakłęk mowa wielkiego Ocieskiego, wygłoszona na tym samym sejmie, także w obronie przed oszczerstwami<sup>2)</sup>.

Obronę tę — raczej wyznanie patriotyczne — wygłosił król 13 stycznia 1563 r. A już 21 tegoż miesiąca stwierdza ofiarne słowa wspomniałym, ofiarnym czynem. Oto oświadcza przez kanclerza, że czwartą część dochodów ze swoich dóbr stołowych oddaje na utrzymanie stałego wojska do obrony kresów, na tak zw. obronę potoczną<sup>3)</sup>.

Wkrótce potem nową ofiarę składa król ojczyźnie, tym razem dla zapobieżenia rozterce między stanami i aby rozpoczęte dzieło egzekucji w miłości i zgodzie doprowadzić do końca.

Rzecz miała się tak. Senatorowie, którzy na początku sejmu tego prześcigali się w gotowości złożenia u stóp tronu wszystkiego, co dzierżyli nieprawnie, później, gdy przyszło do czynu, zaczęli się naraz cofać. Nie chcieli żadną miarą ustąpić z dożywoci gołych (dożywotnich dzierżaw bezpłatnych) i arend (dzierżaw bardzo mało płatnych). Tymczasem koło poselskie stanowczo domagało się ustąpienia z jednych i drugich. Wywiązała się stąd walka między senatem i izbą poselską, a sprawa egzekucji dóbr koronnych stanęła na martwym punkcie.

Król położył kres walce i rozpoczęte dzieło egzekucji pchnął naprzód ku szczęśliwemu końcowi, ponosząc nową ofiarę<sup>4)</sup>. Stanęło na tem, że senatorowie zostaną przy swoich dożywociach gołych i arendach, które król obejmie trzema częściami dochodów, zatrzymanymi dla siebie; czwarta zaś część, przeznaczona na obronę potoczną, pozostanie nietknięta. Tę nową ofiarę złożył król ojczyźnie w mowie, wypowiedzianej do senatu i koła poselskiego w dniu 12 lutego 1563 r.<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Tamże. <sup>2)</sup> j. w., str. 18—21. <sup>3)</sup> j. w., str. 52—53. <sup>4)</sup> Szczegóły na podstawie diarjusza sejmu piotr. 1562/3 r. *Źródłop.* Cz. II, oddz. I, str. 3 i nast. <sup>5)</sup> j. w. 77—78.

Tu najpierw zaznacza, że zawsze starał się usuwać wszelkie pnie i kłody, zawadzające na drodze do pomyślności rzeczypospolitej, choćby go to nie wiem ile kosztowało. Ale — jedne się usuwa, przybywają drugie. Teraz oto „zatrzęsło się o arendy i gołe dożywocie“.

On jednak nie cofa się przed nowymi trudnościami. Jak przedtem dobrowolnie pozbawił się znacznej części dochodów, tak teraz okrawa jeszcze i to, co mu zostało. Ufa Bogu, że przecież z głodu nie umrze.

„A jakom z przodku tego postąpił... czwartą część dochodów swych na obronę potoczną, na co nie była powinność moja, jeno folgując temu, abyście W. M. w miłości, w zgodzie i dobrym rządzie byli; tak i teraz odstępuję pożytku swego własnego i już te trzy części, któreby na mię przyjąć miały, przyjmuję na te arendy i gołe dożywocie, by mi też sameinu sobie naciężej uczynić. Wierzę ja Panu Bogu, że mię jeszcze nie opuści, a nie da mi się potulać, iż chleb swój będę jadł, bo w tem, co jeno czynię, nie szukam pożytku swego“...<sup>1)</sup>

Wkońcu następuje prośba do sejmujących stanów o zaniechanie już czczych dysput i zajęcie się pilnymi sprawami państwa.

Mowa wywarła wielkie wrażenie. Posłowie byli pełni uwielbienia dla wielkodusznego i wspaniałego monarchy. Natomiast senatorowie musieli się pewnie dobrze zarumienić z powodu swej niskiej chciwości.

Siennicki na drugi dzień (13 lutego 1563 r.) w imieniu koła poselskiego dziękował królowi za ten szlachetny i ofiarny czyn<sup>2)</sup>. Król odpowiedział krótko, spowiadając się wogóle z pobudek swojej ofiarności<sup>3)</sup>.

Myślą przewodnią tej odpowiedzi jest zasada starożytna, której tak hołdowali wszyscy szlachetni humaniści nasi z J. Kochanowskim na czele: wszystko mija — jedna sława trwa.

Zaczyna się od filozofowania na tem tle: „Tak rozumiem, że to naprzędniejsza każdemu, aby się starał, żeby po sobie dobre rozumienie u ludzi ostawiał, bo wszystko inne ustać musi, sama dobra sława trwa“. Mało nam tu potrzeba: „moglibyśmy wszytcy na równych rzeczach przestawać, by nie ambicja w nas była; bo azaż wiele każdemu trzeba? jeno ziemie na trzy łokcie a, jako mówią, trochę płótna“...<sup>4)</sup>

Ale nietylko o dobrą sławę królowi chodziło, nietylko o „pamiętkę dobrą panowania swego“, lecz i o dobro Polski: „aby jeno wszystko szło w miłości a zgodzie między W. M.“...<sup>5)</sup>. Prócz pobudki

<sup>1)</sup> j. w. 78. <sup>2)</sup> j. w. 79—81. <sup>3)</sup> j. w. 81. <sup>4)</sup> Tamże. <sup>5)</sup> Tamże.

filozoficzno-egoistycznej w duchu stoicyzmu starożytnego, przyświecała mu nadto wzniosła, bezinteresowna podnieta patriotyczno-obywatelska.

\*

Posłowie i senatorowie, ośmieleni i rozzuchwaleni niezwykłą dobrocią króla, zaczęli jej nadużywać, i to w sposób wprost bezczelny. Na sejmie lubelskim unji w r. 1599 w dniu 8 lipca dopraszają się natarczywie, a nawet żądają, aby król oddawał państwu czwartą część ze wszystkich dochodów, żadnego nie wyjmując, bo i z t. zw. sum starych<sup>1)</sup>.

Odpowiedź królewska na to nowe uroszczenie przechodzi wszelkie oczekiwanie. Tu maluje się wymownie niewyczerpana cierpliwość Zygmunta Augusta i bezgraniczne przywiązanie jego do podanych<sup>2)</sup>.

Z początku trzyma się król odpornie. Zastrzega się, że nie ma najmniejszego obowiązku dawać tego, o co go znowuż teraz proszą; że wogóle nie ma zamiaru zrzekać się swych słusznych praw, zwłaszcza iż poddani nie chcą okazać zrozumienia dla jego własnych potrzeb. Mimo wszystko jednak — mimo nawet, że są głusi na ponawiane żądanie swego króla, aby zaopatrzyli przyszłe potomstwo jego — czuje, że kiedy wszyscy domagać się poczną, nie będzie mógł się oprzeć. Onby im wtedy nawet życia własnego nie poskąpił. „Jeśli sie naprzecie, tedy ja wiele waszmościom powinien, by teźżeście sie garła naparli, -- aby było to z dobrem waszem, tedy dla was powinienem uczynić; tak was miłuję, gdyżżeście to doznali zawždy, iż gdy sie naprzecie czego, że sie wam ni z czego nie umiem wymówić“<sup>3)</sup>.

W ustępie tym mieści się cały żywy Zygmunt August wraz ze swą, a raczej wszystkich Jagiellonów, główną cnotą, czy słabością: bezgraniczną dobrocią i niewyczerpaną szczodrobliwością.

Ale tu jeszcze nie koniec wielkich czynów ofiarnych naszego króla. Oto wchodzi w fazę ostatecznego rozstrzygnięcia sprawa unji polsko-litewskiej, jeden z naczelných punktów egzekucji.

Miał ją załatwić jeszcze sejm warszawski z r. 1563/64. W tym celu na sejm ten zjechało poselstwo litewskie z Mikołajem Radziwiłłem Czarnym, wojewodą wileńskim na czele. Rokowania jednak

<sup>1)</sup> *Źródłopisma do dziejów Unji Kor. Polskiej i W. Ks. Litewskiego*. Część III. Diarjusz Lubelskiego sejmu Unji. Rok 1569. Wyd. A. T. Działyński (Poznań 1856). Str. 209—210. — Diarjusz Kojalowicza 519—520. <sup>2)</sup> Diar. Kojal. 520—521. <sup>3)</sup> Diar. Kojal. 521.

nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Litwa godziła się tylko na unję personalną, na federację; Polacy domagali się wcielenia Litwy do Polski. Wreszcie sejm zażądał, aby król sam wdał się w tę sprawę i rozstrzygnął swą powagą i władzą <sup>1)</sup>.

W dniu 12 lutego 1564 r. król zabrał głos w tej kwestji <sup>2)</sup> i złożył nową wielką ofiarę, teraz — na rzecz unji polsko-litewskiej, która była głównem dążeniem całego jego panowania. Zrzekł się praw dziedzicznych do tronu litewskiego, aby już nic nie stało na przeszkodzie do uskutecznienia wielkiego dzieła.

W mowie tej połączyły się: wielki ofiarny patriotyzm, obejmujący jednym uściskiem dwa bratnie narody, oraz wielka mądrość polityczna. Król ani myśli iść za zgodnym głosem senatu i izby poselskiej, domagającym się od niego, aby narzucił Litwie unję, odpowiadającą zapatrywaniu Polaków. On chce, aby ta ważna i doniosła sprawa została załatwiona w miłości, za obopólną zgodą. Jeżeli zaś do tego teraz nie dojrzała jeszcze, wolałby nawet poczekać, aż dojrzeje. Zajmuje więc w stosunku do unji stanowisko pośrednie: ani federacja czysto zewnętrzna tylko, ani zupełne pochłonięcie jednej strony przez drugą, lecz — jedność.

Mowa zaczyna się od modlitwy o pomoc: „Nie rozumiem, skądbych inąd począć miał, jeno od Tego, od którego wszystko dobre nam pochodzi, prosząc, aby to mnie na ten czas dać raczył rozumieć i powiedzieć, coby było dobrego a szczęśliwego wszystkim rzeeczypospolitej“... <sup>3)</sup>

Mówca oświadcza, że wszelkich starań dokłada, nie szczędząc zdrowia, aby wymarzone dzieło unji doprowadzić do końca. „Ile z osoby mojej należy, nicem lepszego w tej rzeczy nie baczył, jeno aby to złączenie, o które się przodkowie i ja sam staram, do skutku swego przyjść statecznie mogło. Jakożem do tego prace i starania mego nigdy nie litował, usiłując w tem i starganiem zdrowia mego“ <sup>4)</sup>. Pragnie unję oprzeć na niespożytych podstawach. I dlatego tak mu bardzo o to chodzi, „aby się w zgodzie a w miłości to wykonać mogło“ <sup>5)</sup>. A wykonać się będzie mogło, „gdyby do tego chcuć W. M. spólna przystąpiła i rozumienie o sobie spólne dobre“ <sup>6)</sup>. Uprzedza przytem zarzut, jakoby dlatego tak się skłaniał do unji, że mu Bóg potomstwa odmówił. Wyznaje, że miłszyby mu było to zjednoczenie obu narodów, aniżeli potomstwo nawet, z którego nie każdy pocieszenie miewa.

<sup>1)</sup> *Źródłop.* Cz. II, Oddz. I, Str. 189 i nast. <sup>2)</sup> *Źródł.* Cz. II, Oddz. I, Str. 364—366. <sup>3)</sup> Tamże, 364. <sup>4)</sup> Tamże, 364—365. <sup>5)</sup> Tamże, 364. <sup>6)</sup> Tamże, 365

Dotąd jest to niejako wstęp.

Teraz zaczyna się deklaracja, w której król zrzeka się swych praw dziedzicznych do tronu litewskiego i wypowiada własny pogląd na sprawę unji. Pogląd ten możnaby ująć krótko w słowach następujących: w rzeczach istotnych istnieć winna jedność; w nieistotnych dopuszczalna jest różność, która jednak ma iść tylko tak daleko, by nie zagrażać jedności. W myśl tej zasady król nie był przeciwny odrębności urzędów u obu narodów. Mimo takiego wyroku monarszego, unja nie doszła jednak do skutku na tym sejmie. Przeprowadził ją dopiero sejm lubelski r. 1569.

Litwinom przewodził teraz Mikołaj Radziwiłł Rudy, wojewoda wileński i w. kanclerz litewski. Nie byli oni jednak bardziej pojednawczy, niż na sejmie warszawskim z r. 1563/64. Dlatego z unją szło ciężko. Doszło nawet do zerwania i nagłego wyjazdu Litwinów.

Ale król tym razem już nie czekał, aż sprawa dojrzeje, i nie wypuścił jej z ręki. Nieugięta i energiczna postawą swoją, znaną nam dobrze z sejmu piotrkowskiego r. 1548, zmusił Litwinów do powrotu i do zdania się na łaskę i niełaskę<sup>1)</sup>.

Jeden już tylko pozostał im sposób: prośba błagalna, apel do serca królewskiego. Na klęczkach i ze łzami przez usta Jana Chodkiewicza, wielkiego marszałka litewskiego, błagają o niektóre przynajmniej ustępstwa na rzecz odrębności Litwy<sup>2)</sup>. Zygmunt August nie dał się jednak zwyciężyć ni łzom, ni klękaniu. Nie uczynił najmniejszego ustępstwa. Ani na jotę nie odstąpił od programu unji, ułożonego w myśl żądań koła poselskiego.

W odpowiedzi swojej<sup>3)</sup>, wygłoszonej w dniu 28 czerwca, król tylko uspokaja Litwinów, używając odpowiednich ku temu argumentów. Cała mowa idzie w tym kierunku, aby rozproszyć skrupuły litewskiego narodowego sumienia.

Naprzód wyznaje ostatni Jagiellończyk, że idzie zawsze za głosem sumienia i obowiązku: „zawżdym sie o to starał i starać chcę, abym sie na to oglądał, co powinność moja niesie, a nie chciałbym, za Bożą pomocą, nic czynić, coby przeciw sumnieniu było“<sup>4)</sup>. Zapewnia, że unja, jakiej żąda od Litwinów, zgodna jest z sumieniem zarówno jego, jak i ich. Zresztą inaczej być nie może, skoro tu chodzi o wieczne braterstwo dwóch narodów. „Ja to widzę, iż ta chwalebna sprawa nie jest przeciwko sumnieniu memu i waszmościów, gdyż idzie o społeczną miłość i wieczne braterstwo, i ow-

<sup>1)</sup> Diarjusz sejmu lubelskiego unji. *Źródłtop.* Cz. III. <sup>2)</sup> *Źródłtop.* Cz. III, Str. 183—185. Diar. Kojal. 467—471. <sup>3)</sup> Diar. Kojal. 478—480. <sup>4)</sup> Tamże, 478.

szem — tam Pan Bóg przemieszkiwa, gdzie miłość jest, a gdzie jej nie masz, tam nie mieszka<sup>1)</sup>. Z takiego zjednoczenia pożytek wielki płynie dla obu narodów. Więc prostym obowiązkiem króla jest żądać takiej unji, a nie innej.

Potem przekonywa poddanych swych litewskich, że sam Bóg takiej unji pragnie, że zatem wyjdzie im na dobre, jeżeli się zgodzą z wolą Stwórcy, przyjmując bez zastrzeżeń warunki, podane przez Polaków. Upewnia, że nie wiódłby ich do niczego takiego, co się sprzeciwia sumieniu: „Nie jest mi ani rzeczpospolita tak ważna, ani żadna rzecz na świecie, abym ją miał więcej przekładać nad sumienie moje; jedno to za pomocą Bożą chcę przywieść przed Pana mego, co powinność moja niesie<sup>2)</sup>).

Wkońcu wyrażona jest nadzieja, że Litwini rozumieją, iż co im się wydaje teraz złem, jest dobre i zbawienne: „A, dalibóg, Pan Bóg da waszmościom rozumieć to, iż to jest lepsze, do czego waszmościów wiodę... boć to pospolita, iż ludzie zawždy na nową a niezwyčajną rzecz tedy się zdrygają, i owszem, im bywa ciężka i straszna, ale potym z pociechą ich używają; jakoż i ta będzie pocieszna. Żadnegom jeszcze z łaski Bożej nie zawiódł<sup>3)</sup>).

Mowa ta wpłynęła znacznie na uspokojenie Litwinów, którzy po dłuższej naradzie przyszedli znowu do króla i wyrazili zgodę na wszystko.

Wówczas Zygmunt August zwraca się do nich z osobną mową<sup>4)</sup> i w niej daje wyraz wielkiej radości swojej z tego, że patrzy na dzieło już dokonane, nad którym z jednakim mozołem, ale bezskutecznie, pracowali jego przodkowie. Cieszy się, że osiągnął główny cel swego życia. Zapowiada Litwie, że wyjdzie to jej na wielką pociechę i szczęście:

„A żeście, waszmoście, z tą rzeczą do mnie przyszedli, że waszmoście do tego się przychylacie i na to zwalacie, co jest dobrego i pożytecznego państwowi tym; jest mi to wdzięczno od waszmościów i nie może mi się, ani mogła stać rzecz pociesniejsza, ani była jeszcze u mnie pociesniejsza nad tę sprawę, gdy widzę, że ten chwalebny akt skończy się za mego panowania, czego przodkowie moi, aby to byli zwiedli, spoliłi, uczynić nie mogli. Niechże Pan Bóg Wszechmogący tę sprawę sam błogosławi! Ja w tym nic nie wątpię, że to przydzie, dalibóg, waszmościom ku pociesze. Jakom i pierwej powiedział, każda rzecz nowa widzi się zła, przykra, póki ludzie nie skosztują, ani doświadczą, że to jest dobre; ale gdy doznają, a smak

1) Tamże, 478. 2) Tamże, 479. 3) Tamże, 480. 4) Tamże, 484—485.

poczuja, wielce bywaja pocieszeni; jakoż, waszmoście, pewniem tego, że będziecie z tego pocieszeni“...<sup>1)</sup>

Wkońcu zapewnia, że jednakiem staraniem i miłością otaczać będzie zarówno Litwę, jak i Koronę.

Było to w dniu 28 czerwca 1569 roku. Unja właściwie już wtedy była faktem dokonany. Nazajutrz po kościołach lubelskich odprawiały się z powodu tego uroczyste nabożeństwa dziękczynne i były radośnie dzwony<sup>2)</sup>.

Ale promieniejące radością czoło króla zachmurzyła troska o jutro, o przyszłość dokonanego dzieła, o zapewnienie mu trwałości. Pięknym i wzruszającym wyrazem tej troski jest odpowiedź Zygmunta Augusta na żegnanie poselskie<sup>3)</sup>. Jest to mowa-testament. Król u schyłku życia swego udziela narodowi ostatnich rad i ostrzeżeń. Wskazuje na niezbędną przeprowadzenia najważniejszych reform i załatwienia pewnych spraw, bez czego nie można spokojnie patrzeć w przyszłość Rzeczypospolitej. Okazał się tu mądrym, dalekowszającym politykiem, sięgającym bardzo głęboko, dotykającym najważniejszych, najbardziej palących zagadnień państwowego życia Polski: elekcji nadewszystko, potem skarbu, sądownictwa, kwestji religijnej, t. j. tych szkopułów, o które później rozbił się byt polityczny naszego narodu.

Mowę tę wypowiedział król w dniu 12 sierpnia na samym końcu sejmiku unji lubelskiej.

We wstępie odpowiada na dziękowanie posłów za doprowadzenie do skutku dzieła unji. Nie jego to dzieło, lecz Boże; więc Bogu niech będą dzięki. I poprzedni królowie nie oszczędzili starań w tym kierunku; a jeżeli bez skutku, to tylko dlatego, że woli Bożej nie było, która obecnie wyraźnie się objawiła. Znać ją choćby w tem, „żeśmy przez tak długi czas pracowali i do końca dotrwali i nie odjechali, aż ty rzeczy z pociechą naszą się skończyły“<sup>4)</sup>.

Ze swej strony wyraża król posłom wdzięczność za trud ofiarny, że „ani pracej, zdrowia, ani kosztu nie litowali prze dobre Rzeczypospolitej“. „Niech kto, jak chce, mówi, iż długi sejm był, ale niech się w tym obaczy, iż się wiele na nim dobrego, pożytecznego sprawiło, pamiętając na onę przypowieść: choć nierychło, kiedy z łaski Pańskiej, dobrze“<sup>5)</sup>.

Ale — nie czas jeszcze spoczywać na laurach. „Jako to jest rzecz dobra i sławna zjednoczenie tych państw, tak to potrzeba

<sup>1)</sup> Tamże, 484. <sup>2)</sup> Diar. sejmiku lubel. Kojalowicza. <sup>3)</sup> Diar. Kojal. 632-636. <sup>4)</sup> Tamże, 632. <sup>5)</sup> Tamże, 633.

obmyślać, aby to długo trwało. Toć jest mądrego człeka rzecz: nietylko począć, nietylko uczynić, ale, aby też to długo trwało, obmyślić“...<sup>1)</sup> Król wzywa więc przedstawicieli obu zjednoczonych narodów do zapewnienia trwałości świeżo dokonanemu dziełu unji, nawołuje do zastosowania środków, jedynie i niechybnie do celu tego prowadzących.

Największy nacisk kładzie na elekcję, od której ma się począć wszelka reforma, zmierzająca do zabezpieczenia bytu politycznego Polski. „Trwać ta sprawa długo nie może, jeśliż Waszmoście nie najdziecie obyczaju obierania nowego króla“...<sup>2)</sup> Obyczaj ten ma być obmyślony i ustalony zawczasu. Do tego król przynagła oba narody, jakby w przeczuciu zbliżającego się kresu życia własnego. „Z powinności swej, którąm powinien rzeczypospolitej, waszmościów upominam, abyście się w tym czuli i o tym mówili, aby się to uradziło, obyczaj ten. Na to się waszmoście oglądajcie, iż za czasu wszytka rada dobra bywa. Pomnicie waszmoście na to, że mi jest człowiek, jako i waszmoście, który śmierci jestem poddany“<sup>3)</sup>. Nie pierwszy to raz dzwonił Zygmunt August na ustalenie porządku obierania królów w Polsce. Nalegał na to samo już 10 lat temu na sejmie piotrkowskim z r. 1558 59; groził wtedy smutnymi następstwami dla państwa, jeśli się zawczasu nie obmyśli „porządku statecznego“ elekcji<sup>4)</sup>.

Drugą koniecznością państwową jest reforma sądownictwa. Stan dotychczasowy nie może trwać dłużej, gdyż król sam nie jest w mocy wydać wszystkim sprawom sądowym, zwłaszcza wobec znacznego rozszerzenia się granic państwa. Bez sprawiedliwości zaś nie ostoi się żadne państwo. „Nie kochałbym się w tym nic, w tej szerokości państw, jeśli w nich sprawiedliwości nie było, a skwierk, płacz, jako dawno, tenże został, boby to nie mogło stać długo, aniby Pan Bóg mnożyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być“...<sup>5)</sup>

Niezmierną wagę kwestji religijnej w Polsce rozumie król aż nadto dobrze. Dlatego różność wiar napęła go szczególną troską i niepokojem. Za pierwszy obowiązek swój poczytuje sobie dążyć do jedności religijnej w państwie: „bo to czuję, iż to na mnie należy, aby jeśli inny rząd aby był w rzeczypospolitej, tedy owszem wiara święta chrześcijańska w kościele jednostajnym chrześcijańskim aby była“...<sup>6)</sup> Nie mówi jednak, jakimi środkami dążyć będzie do

<sup>1)</sup> Tamże, 633. <sup>2)</sup> Tamże. <sup>3)</sup> Tamże. <sup>4)</sup> *Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta, króla polskiego i W. Ks. Litewskiego 1555 i 1558 r. w Piotrkowie złożonych*. Wyd. bracia Lubomirscy. (Kraków 1869). Str. 172. <sup>5)</sup> Diar. Kojal. 634. <sup>6)</sup> Tamże.

tej jedności religijnej. Jedno tylko zaznacza jasno, że — nie środkami przymusowemi: „Niech mię też żaden tak nie rozumie, abym kogo miał przywodzić do wiary okrucieństwem albo srogością jaką, albo czyje sumnienia obciążać. Iście, że nie jest ta intencja moja, bo też wiary nie moja rzecz budować“<sup>1)</sup>.

Potrzebę skarbu pospolitego poruszył król już poprzednio, w wygłoszonej w dniu 1 sierpnia „propozycji“ do rad i posłów sejmowych z okazji przedstawienia przez posłów projektu konstytucyj sejmowych<sup>2)</sup>. Tłumaczy tam, że skarb taki to stała gotowość do wojny, bez potrzeby uciekania się do gnębienia ludzi podatkami. „Uważcie to WMOście u siebie tak: jakoście powinni piersiami swemi bronić ojczyzny swej, kiedy jeszcze będziecie mieć skarb pospolity, za czasu pogodnego wolnie, bez obciążenia ludzkiego zebrany, że nie w ten czas, gdy potrzeba, z skwirkiem ludzkim składaćby się musiało, ale gotowo będzie; tedy i ludzi ku sobie możecie mieć za pieniądze i inne potrzeby gotowemi pieniędzmi, nie z uciskiem ludzkim składanemi, jako na on czas i potrzeba ukaże, opatrzycie“<sup>3)</sup>.

Wreszcie, pod koniec odpowiedzi swej na żeganie poselskie, kołacze król do stanów sejmowych o opatrzenie przyszłego potomstwa swego i sióstr. Nie po raz pierwszy o to się dopomina. A tak motywuje skromne żądanie swoje: „Nie idzie mi ni o co inszego, jeno o to, aby potem nie znano, żem tego nie zasłużył rzeczypospolitej, aby potomstwo moje nie miało być opatrzone, gdyż się być tem czuję, że największe to staranie moje jest, aby się wszystko dobrze działo w rzeczypospolitej“<sup>4)</sup>. Tak dalece ogołocił się Zygmunt August ze wszystkiego, co miał, na rzecz umiłowanego narodu, że teraz sam żebrać musi u tegoż narodu zaopatrzenia dla najbliższej rodziny.

Kończy się mowa odpowiedzią na życzenia posłów łaski Bożej i dobrego zdrowia: „Tegoż ja WMOściom życzę, aby Pan Bóg Waszmościów chować raczył w dobrem a długim zdrowiu. Tę łaskę i tę życzliwość moję odnieście ode mnie braciej swej a poddanym mym, które abyście wszystkie tam w takowemże zdrowiu i szczęściu i pociesze oglądali, Panie Boże, daj to, i aby On nas, wszystkie swe wierne, w łasce swej a błogosławieństwie swem świętem do wolej swej chować raczył. Amen“<sup>5)</sup>.

Ostatnia to znana mowa sejmowa Zygmunta Augusta; jakby ostatnie przedzgonne słowo do narodu.

\*

1) Diar. Kojal. 634. 2) Diar. Dział. 236—237. Diar. Koj. 592—595. 3) Diar. Dział. 237. Diar. Kojal. 593. 4) Diar. Dział. 237. Diar. Kojal. 594. 5) Diar. Koj. 636.

O artyzm, o kunsztowną budowę mów tych nie pytajmy. Król nie myślał o formie, kiedy przemawiał do stanów sejmowych. Zresztą mowy te znane nam są wyłącznie prawie z zapisek diarjuszów sejmowych.

Jedną zaletę formalną przyznać im trzeba stanowczo, to piękną polszczyznę, która tak mile pieści ucho. Nie ona jednak stanowi główną ich wartość.

Najcenniejszym skarbem jest treść, gdyż z niej wyłania się w całym blasku i żywości przepiękna dusza ostatniego Jagiellończyka. Ponad wszystkim góruje królewska cnota szczodrobliwości, która dochodzi tutaj do zupełnego ofiarnego wyniszczenia się na rzecz dobra publicznego. Zwłaszcza zaś, prócz tego, zadziwia bezprzykładna miłość króla ku swym poddanym, znajdująca dobitny i tak niezwykle wyraz w tych prostych i szczerych słowach, wyżej już cytowanych: „tak was miłuję... iż, gdy się naprzecie czego, że się wam ni z czego nie umiem wymówić;... by teźżeście się garła naparli,... tedy dla was powinienem uczynić“.

Wśród dokumentów, rzucających światło na Zygmunta Augusta, jako na człowieka, ta garść zachowanych i znanych dotąd mów jego sejmowych zajmuje bezsprzecznie jedno z miejsc naczelnych. Objawia się w nich to, co w królu tym było najlepszego — jego złote serce.

Lublin



F. 7617



P

7617